

Warunki prenumeraty:

W miejscu: rocznie 1'80; półrocznie 90 ct.; kwartalnie 45 ct. — W miejscu z odsetką do domu, kwartalnie 50 ct.

Na prowincyi: rocznie 2'20; półrocznie 1'10 ct.; kwartalnie 55 ct.

Do Niemiec: rocznie 4'50 mark.

Do Francyi: rocznie 9 franków.

Numer pojedynczy 6 ct.

Reklamacye nieopieczniane wolne są od opłaty.

NOWY

ROBOTNIK

Czasopismo polityczno-społeczne.

Organ partyi socjalno-demokratycznej.

Redakcja,

administracja i ekspedycja
w passażu »Grand-hotelu«
przy ul. Karola Ludwika.

Wszelkie przesyłki adresować należy:
Kornel Żelaszkiewicz ul. Ubocz 1. 3.

Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. — Rękopismów nie zwraca się.

Pojedyncze numery nabywać można
w Biurach dzienników p. Płona, ulica
Karola Ludwika i p. Olszewskiego, ulica
Kilińskiego.

Wydawca: Kornel Żelaszkiewicz.

Wychodzi 1., 10. i 20. każdego miesiąca.

Odp. redaktor: Henryk Zacharski.

Człowiecze!

Wedle uchwał komitetów partyjnych dla zachodniej i wschodniej Galicyi, odbędzie się tegoroczny, czwarty z rzędu, zjazd galicyjskiej partyi socjalno-demokratycznej w **Nowym Sączu** w dniach 28 i 29 września br.

Za zgodą obu komitetów postanowiono następujący tymczasowy porządek dzienny:

- I. Sprawozdania.
- II. Organizacja.
- III. Agitacja.
- IV. Sprawa chłopska.
- V. Wnioski i interpelacje.

Wnioski i uwagi należy posyłać do komitetu zachodnio-galicyjskiego na ręce tow. Leona Misiołka, (Kraków ul. ś. Jana 13) najpóźniej do 15-go września.

Towarzysze! Wzywamy Was do licznego obesłania zjazdu, by wypadł tak godnie i poważnie, jak poprzednie.
Komitet.

Z szlachtą polską polski lud!..

„Nie przeciw szlachcie, ale obok szlachty iść chcemy“ powiedział podczas wycieczki poznańskiej chłop Jakób Bojko, jedna z wybitniejszych figur galicyjskiego stronnictwa ludowego. I słowa te roztrąbiły na wsze strony demokratyczne gęby, aby dowiedzieć swej lojalności i uwolnić się od podejrzenia o klasowe stanowisko. Zaiste, słowa te charakteryzują wybornie całe niedołęstwo i tchórzostwo nowego „stronnictwa ludowego“, które teraz samodzielnie występuje na arenę wyborczą tylko w tym celu, aby — iść „obok“ szlachty, tylko na to chce wystać swoich posłów do sejmu aby ci — nie sprzeciwiali się stańczykom. Ten sąd nasz zupełnie potwierdza program tego stronnictwa, ogłoszony w jego manifestie wyborczym, a omawiany niedawno w naszym piśmie. Do wspomnianego omówienia chcielibyśmy dorzucić kilka uwag.

Z żądań politycznych kładzie na pierwszym miejscu stronnictwo ludowe podniesienie powagi sejmu krajowego przez rozszerzenie jego działalności politycznej. I czyż to samo pierwsze żądanie nie potwierdza w zupełności naszego twierdzenia, że ludowcy napierają się koniecznie, być ogonem szlachty? Wszakże jestto najgorętszym życzeniem szlachty rozszerzyć autonomię sejmu, aby sobie tu w kraju mogli spokojnie ubijać wszystkie sprawy i nie dopuszczać żadnego śmielszego głosu z Galicyi do parlamentu. Podniósł to bardzo słusznie „Czas“, z góry i ironicznie traktując to nowe stronnictwo ludowe, które nagle jak Filip z konopi wyrывa się z żądaniem, dawno już głoszonem przez — stańczyków. Postawienie takiego punktu w programie stronnictwa ludowego, dowodzi wprost niedoj-

rzałości politycznej jego twórców. Dyabelnie na tem zależy chłopu pozbawionemu praw politycznych, gniewionemu i wyzyskiwanemu, czy sejm będzie wystosowywał adresy do cesarza, czy nie! Te „demokratyczne“ adresy do cesarza szczególnie są sobie pyszne! Coś podobnego mogły rzeczywiście wymyśleć tylko głowy takich starych niedołęgów i wielkich polityków do małościastekowych interesów, z jakich się składa ludowy komitet wyborczy.

Stronnictwo ludowe odrzucające powszechne głosowanie to unikat w całej Europie, a najciekawiej tu wygląda poseł dr. Lewakowski, prezes tego stronnictwa, zapewniający zawsze robotników, że jest szczerym zwolennikiem powszechnego prawa wyborczego. Czyż nie jest on podobny do zasadniczego przeciwnika kradzieży, który znalazłszy się w pośród bandy złodzieiów zadowala się tem, jeżeli ci ostatni oświadczają, że jakkolwiek nie mogą przystać na zupełne porzucenie kradzieży, to jednak zgadzają się przynajmniej na to, żeby nie kraść chustek do nosa. Tu dla prawdziwego demokraty nie ma żadnej pośredniej drogi. Albo się uznaje, że każdemu obywatelowi należą się prawa polityczne — to znaczy jest się demokratą, albo się tego nie uznaje — a wtedy bezczelnością jest nazywać się demokratą, przyjacielem ludu i t. p. Zamiast powszechnego głosowania, któreby uniemożliwiło raz na zawsze wszelkie szacherki wyborcze żądają „ludowcy“ — wolności wyborów. Ciekawimy, od kogo oni to żądają owej „wolności wyborów?“

I to chce się nazywać stronnictwem „ludowem!“ Nie postawiwszy ani jednego żądania sprzecznego z interesami szlachty, nie dążąc do uobywatelenia szerokich mas ludowych, oświadczając na każdym kroku z uniżeniem, że chcą iść tylko „obok szlachty“, mają ci panowie tę czelność mienić się obrońcami ludu. Czyż więc nie jest zupełnie zrozumiałą ta brutalna ironia i pogarda, z jaką ich traktuje „Czas?“ Wypowiada on im bez ogródek, że szlachcie, której jest organem, nie śni się nawet iść „obok“ ludu, że chce ona jak dotychczas tak i nadal iść przed, a raczej nad nim, kroczyć po jego karkach, policzkuje ich wprost, opowiada szyderczo anegdotki o Rejtanie-Lewakowskim, który w Trzebini przesiada z wagonu pierwszej klasy do wagonu trzeciej klasy, aby „narodowi“ oddać mu hołdy na dworcu krakowskim przedstawić się „demokratycznie“, nazywa ich w oczy niesumieniami agitatorami i z całą pewnością siebie kpi z ich kiwania palcem w bucie, — a ta karykatura demokracji mimo to wszystko pcha się do tej policzkującej ją szlachty i „w imię jedności narodowej nie rozpala zarzewia nienawiści klasowej“, lecz wyciąga dłoń swą do „starszej braci“, która swoją z zimną krwią chowa do kieszeni.

Bo też to jedyne w swoim rodzaju to „stronnictwo ludowe“. Jest tam »demokratyczny« poseł, który nie żąda powszechnego głosowania, jest „demokratyczny“ dziennikarz, który nie żąda wolności prasy, jest biedny chłopiek, który chce iść „obok“ szlachty, jest mąż zaufania, który zarazem jest wiceprezesem klerykalnego stowarzy-

szenia zostającego pod protektorem bi skupa wyklinającego pisma ludowe, jest eks socjalista czekający w każdym numerze »Kuryera lwowskiego« na socjalistów, jest wreszcie tromtadrata ratuszowy chcący ruch ludowy prowadzić »tajnie«...

To też na widok tych ludzi uznaje się w zupełności prawdziwość słów nieboszczyka Nawrockiego: „Jeden kulparkowski zakład dla Galicyi — to kropla w morzu, ziarno piasku na wybrzeżu, jeden szynk dla właściciela propinacyi...“

H. T. Pokrzywa.

Przegląd polityczny.

Badeni będzie prezydentem ministrów, na miejsce gabinetu prowizorycznego będzie gabinet, który nazwano »Geschäftsministerium«, t. j. po polsku ministerium od geszeftów. Że na czele takiego ministerium staje Badeni, nie jest przypadkowem; nikt lepiej od niego nie zna się na interesach. To też galicyjscy kupcy i giełdciarze w. m. są wprost zachwyceni, że ich człowiek, człowiek, który nawet umie mówić w żargonie będzie kierować sprawami państwa. Inaczej jednak zapatrują się na to wszyscy uczciwi ludzie. Badeni robi z Austrii jedną wielką Galicyę i środki i metody rządzenia wypróbowane w Galicyi, zastosuje na wielką skalę w całej Austrii. Jaki to są środki, wiemy wszyscy; nie chcemy zresztą wyliczaniem ich drażnić prokuratora. Ale pytanie jest wielkie, czy te środki doprowadzą do jakiego rezultatu? Jesteśmy przekonani, że Badeni bardzo prędko wróci znowu do Galicyi; aby być prezydentem ministrów, trzeba mieć nie „silną rękę“ lecz mądrą głowę. A Badeni ma wszystko inne, tylko nie to ostatnie.

Czy reforma wyborcza — »pierwsze i główne« zadanie dla Taaffego i Windischgräta, będzie niem także dla Badeniego? Musi nim być. Robotnicy, którzy zmusili Taaffego do ustępstw, dadzą sobie radę z Badenim; a jeżeli zacny hrabia zechee reformę wyborczą zepchnąć na drugi plan, to podniesie się taka burza protestu i oburzenia, że mu się odechce raz na zawsze pójść w ślady poprzedników. Walka z radykalnymi elementami i ugoda z Węgrami, to także należeć będzie do programu przyszłego prezydenta ministrów. Zorganizowani robotnicy przyjmą tę walkę z radością; oni nie ulegną się z pewnością grózb pierwszego lepszego hrabiego... Pan Badeni ogłosił swój program; zorganizowany proletaryat w Austrii ogłosi także swój: walka z korupcją, usunięcie przyczyn dzisiejszych niezdrowych stosunków w Austrii, przeprowadzenie za każdą cenę reformy wyborczej — oto jego najbliższe zadanie. A w walce, która się rozpocznie, kto ulegnie — dla nas jest rozstrzygnięciem...

Dwadzieścia pięć lat mija, gdy Bismark przez sfalszowanie depeszy, sprowadził wojnę między Francuzami a Niemcami. Z morderczej wojny wyszli Niemcy zwycięsko, a krew i ciała poległych były kitem, zapomocą którego drobne państewka niemieckie sklejono w jedno wielkie państwo. Dla fantazyi dynastycznej podszczęło przeciw so-

bie spokojne bratnie narody; 290 tysięcy trupów, wyniszczone i zrabowane wsie i miasta pozostały jako niemy świadek tego splotu barbarzyństwa, okrucieństwa i perfidy, który się nazywa »walką za ojczyznę« etc. Burżuazja aiemiecka obchodzi obecnie z wielką pompą 25-letni jubileusz tych sławnych dni. Szopki narodowe są więc na porządku dziennym, a cesarz Wilhelm jest w swoim żywiole. Co dnia prawie ma sposobność popełnić jakąś mówkę. Na ofiary swojej wymowy upatrzył sobie już nie rekrutów, lecz — weteranów. Biedni starzy weterani dotychczas chodzili tylko na pogrzeby; teraz kazał im cesarz Wilhelm oprócz tego — walczyć przeciw partyom przewrotnym. Można sobie wyobrazić przestraszyć starych pudeł, gdy to usłyszeli...

Wobec tych przeróżnych szopek narodowych zachowują się robotnicy całkiem obojętnie.

Sprawiedliwość klasowa. Jakich podłych środków używa burżuazja niemiecka w walce z socyalistami, świadczy proces, który się odbył zeszłego tygodnia w Essen, w Niemczech. Oto sześciu najdzielniejszych towarzyszy tamtejszych, którzy byli zarazem kierownikami westfalskiego związku górników, zostało oskarżonych o krzywoprzysięstwo, a chociaż cały szereg świadków zeznał na ich korzyść, i każdy nieuprzedzony musiał nabrać przekonania o niewinności oskarżonych, to przecież zostali wszyscy skazani na 2½ do 3½ lat kryminalu! Ten ciężki wyrok, wydany przez burżuazyjnych sędziów przysięgłych wywołał w całych Niemczech wielkie oburzenie. Zewsząd płyną składki na rodziny uwięzionych, a głównego oskarżonego, tow. L. Schrödera postawili robotnicy na kandydata do parlamentu w okręgu Essen, gdzie właśnie odbywają się wybory uzupełniające. Jest to najlepsza odpowiedź na ten brutalny i oburzający wybryk sprawiedliwości klasowej.

Z Sycylii dochodzą wieści, że chłopci tamtejsi zaczynają się znów ruszać. Powstanie z r. 1893 stłumił Crispi w potokach krwi, a „agitatorów“ powsadzał do więzień; teraz, mimo wszystkich prześladowań biedni, uciskani chłopci powstają znowu, a popycha ich do tego głód, nędza, — najłepsi agitatorzy. Rząd obiecał dawniej podział gruntów, ale jak zwykle, nie dotrzymuje obietnic. A tymczasem chłopci, doprowadzeni do ostatniej nędzy gromadzą się na różnych miejscach i wołają: Niech żyje król! Precz z panami! Precz z podatkami! Co za bolesna ironia przebiega się z tego okrzyku „niech żyje król“. Naiwni chłopci ciągle jeszcze wierzą w dobre chęci swego króla! Król ma na głowie ważniejsze interesy, niż usunięcie nędzy jakichś tam chłopów... A gdy będą mu się zanadto naprzykszać, poszle im znowu swoich żołdaków, a ci nauczą ich rozumu.

BOJOWNIK.

Myśląca część ludzkości przechodziła w ostatnich czasach okres umysłowego dojrzewania. Przedtem zjawiska życia przechodziły koło niej, często piekły, paliły, mordowały miliony, a krzywdziły biliony ludzi, a ludzkość stała — jak wobec zagadki.

Stała i patrzyła na masowe klęski, na wojny, pomór, głód, nędzę, jak dziki patrzy na cyferblat zegarka — widzi poruszające się wskazówki, ale mechanizmu ukrytego wewnątrz, dojrzeć nie umie... Wtem rozdarta zasłona, przesłaniająca ukryte motory społecznego życia. Padła na nie jasna smuga światła, zrozumiano je, odkryto...

Chleb i wygodę materialne potrzeby codziennego życia były i są zawsze najpierwszem staraniem każdego. Dla zapewnienia ich sobie brano niewolników i zmuszano ich do pracy; dla zapewnienia ich sobie zawiązywano cechy: dla zapewnienia im sobie w jak najwyższym stopniu prowadzi się dziś walkę konkurencyjną, narodowościową i polityczną. Potrzeby ekono-

Głośnym policzkiem dla łotra Crispiego są wybory uzupełniające, które odbyły się niedawno w kilku miejscach. I tak wyszedł większością 200 głosów szlachetny i nie-szczęśliwy De Felice w Rzymie, w tym samym Rzymie, który w ostatnich wyborach wybrał Crispiego. W Palermo został znowu wybrany tow. Garibaldi Bosco. Również w innych okręgach postawiono znowu tych samych kandydatów, mimo, że poprzedni ich wybór rząd unieważnił. Prawdopodobnie wszyscy przejdą.

Strejk w Carmaux zaczyna zwracać na się uwagę coraz szerszych kół. Nawet uczniowskie burżuazyjne gazety potępiają brutalne postępowanie dyrekcji. Robotnicy pozyskali sympatyę w całym kraju i znajdują poparcie z różnych stron. Tak n. p. górnicy z Carmaux postanowili dać na strejkujących 10 tysięcy franków, rada tuluńska 500, pirynejska 500; w różnych miejscach odbywają się zabawy i zgromadzenia na rzecz strejkujących, a posłowie socjalistyczni objeżdżają cały kraj i urządzają składki. Wobec takiego poparcia zwycięstwo robotników jest bardzo prawdopodobne.

Kongres francuskiej partii robotniczej odbędzie się od 8—10 września w Romilly. Porządek dzienny obrad będzie: 1. Partya robotnicza i polityka kolonialna. 2. Partya robotnicza i polityka zewnętrzna. 3. Sprawa robotników portowych. 4. Wybory gminne w r. 1896. 5. Obowiązkowe stowarzyszenia zawodowe. Jak widzimy kwestye, które będą traktowane na kongresie, są nader ciekawe.

Ustawy górnicze w Galicyi.

(Dokończenie).

Wszelkie lekceważenia przepisów władz górniczych mają być karane grzywną od 5 do 109 zlr., a w razie powtórzenia do 2000 zlr. (§. 47 tejże ustawy). §. 9. ustawy kraj. górniczej brzmi: Jeżeli stwierdzonem zostanie urzędownie, że właściciel pola *naftowego* zaniedbał swe kopalnie *w takich rozmiarach, iż wyniknęło stąd moia lub już wyniknęło* niebezpieczeństwa dla osób lub dobra ogólnego, gdy wreszcie kilkakrotne upomnienia władzy *górnicy* ni- odnoszą skutku, *tędy obowiązane jest starostwo skazać* przestępcę na utratę pola *naftowego* i *zarządzić* egzekucyjne oszacowanie oraz licytację kopalni!

Jeżeli by przeto p. starosta górniczy miał odrobinę dobrej woli, to łatwo mógłby przyuczyć rozum wyzyskiwaczy borysławskich. Nafciarze borysławscy urządzają sobie formalne kpiny z wszelkich przepisów polityki górniczej i dla tego podajemy w streszczeniu najważniejsze ustępy z rozporządzenia starostwa górniczego w Krakowie z d. 13. marca 1886 dz. u. kr. dla Galicyi, Nr. 47. Rozdział I. przypomina

miczne sprawiają, że w interesie jednych leży wyzysk, w interesie drugich — sprawiedliwość. Niewolnictwo stworzywszy z jednej strony wielką własność, zbytek i ruinę moralną, z drugiej nędzę i zezwiercenie, upadło powalone koniecznemi swymi skutkami. Feudalizm rozwijając i doskonaląc produkcję doprowadza do produkcji maszynowej, a po tem pada przed tym ogromem, który sam zrodził. Praca najemna i kapitał, chcąc nie chcąc, gnane żądzą zapewnienia sobie — tu bytu po prostu, tam jak najwięcej zbytku, jak najsilniejszej placówki w konkurencyjnej walce — prowadzą dalej dzieło ekonomicznego rozwoju. Prywatne majątki rosną, olbrzymieją i skupiają się w coraz to mniej rękach, klasy średnie zanikają, proletaryat wzrasta liczebnie, staje się jedynym działaczem społecznym; praca posiada coraz bardziej charakter komunistyczny, a rozwój ekonomicznych stosunków przyspiesza bezustannie tę chwilę, w której posiadzie go i podział produktów — własność. Chwilę w której kapitalizm sam zrodzi nowy, socjalistyczny porządek rzeczy i — zginie w połogu.

Ustrój ekonomiczny jest podstawą wszy-

przedsiębiorcom, że nowela górnicza z d. 21. czerwca 1884 dz. up. 115 obowiązuje również Galicyę, t. zn. a) w kopalniach nie wolno zatrudniać dzieci niżej lat 14, b) chłopców do lat 16-tu i dziewcząt niżej 18 tu wolno używać tylko do łatwiejszych robót, c) kobiety mogą pracować tylko na powierzchni, d) szychta wynosić powinna najwyżej godzin 12 cie, z tego atoli ma być potrąconem tyle godzin, ażeby *rzeczywisty czas roboty trwał tylko 10 godzin*.

Rozdział II. i III. zarządza rozmaite środki ostrożności w kopalniach. Opuszczone chodniki i szyby należy porządnie zamurować (§. 6), wody z kopalni odprowadzać za pomocą pomp, budowli i kanałów (12—16), a szyby należy groblami chronić od zalewu deszczowego na zewnątrz (§. 17). Jeżeli właściciele sąsiednich kopalń nie mogą się zgodzić na wybudowanie kanałów wodnych lub grobli, tedy c. k. urząd górniczy winien jest *sam* na koszt właścicieli przeprowadzić budowę (§. 18). Rozdział IV. nakłada na właściciela kopalni obowiązek do zaprowadzenia starannych przewiewów w kopalni. Tam, gdzie znajdują się gazy wybuchające, powinna być wentylacja bardzo staranna (§. 22, 27). Przed wjazdem ludzi do kopalni *należy zbadać* wentylację, jeśli zaś praca trwa nieprzerwanie, tedy należy co 24 godzin skontrolować przyrządy służące do przewiewu. Górnicy powinni być zaopatrzeni w »lampy bezpieczeństwa« (Rozdział II), a przy rozsadzaniu skał dynamitem używani być mogą tylko fachowo wykształceni robotnicy.

Wedle ustawy o kasach brackich z d. 28. lipca 1889 dz. u. p. powinni być nadto wszyscy robotnicy chociażby przelotnie zatrudnieni przy przedsiębiorstwie górniczem, ubezpieczeni na wypadek choroby i nie-szczęścia.

Tymczasem w Borysławiu panuje zupełna anarchia, a milionerzy nafciarscy urządzają sobie igraszkę z życia 6 tysięcy robotników.

Starostwo górnicze wie już dziś urzędownie, że w Borysławiu padają górnicy pod morderczymi zamachami lekkomyślnej gospodarki, zbrodnią przeto będzie dłużej tolerować nadużycia opryszków, lecz należy spełnić swój obowiązek i zmusić borysławczyków do posłuszeństwa dla ustawy górniczej.

Janin.

Strejki w Stanisławowie.

Ledwo ukończył się strejk robotników budowlanych, a już postanowili także i robotnicy garbarscy i piekarscy podjąć walkę z przedsiębiorcami.

Dnia 21 sierpnia odbyli robotnicy garbarscy poufne zebranie, na którym uchwalili zażądać od majstrów 10-godzinnego dnia roboczego, zniesienia pracy na akord, polepszenia płacy itd.

stkich stosunków i spraw społecznych. Wielką tę prawdę odkryć miało przed oczyma prawdy spragnione światła dwoje umysłów niepospolitych, które doszły jej niezależnie od siebie, równemi postępując drogami. Karol Marks zagłębiał się w naukowe, teoretyczne badania, Fryderyk Engels śledził tętniące życie i rozwój wielkiej produkcji w jednym z najruchliwszych jej centrów, angielskiem mieście Manchesterze.

Jedna wielka myśl zabłysła równocześnie niemal w tych dwu potężnych umysłach i całą nieprzepartą siłą swojej doniosłości zjednoczyła je, zespoliła, uczyniła niezbędnymi dla siebie.

Nie chcemy utrzymywać, że bez Marksa i Engelsa teorie materialistycznego pojmowania dziejów i prawidła kapitalistycznej produkcji zostałyby dla nas nigdy nieodkrytą tajemnicą. Wypadki byłyby nam ją niezawodnie same nasunęły, uwidoczniły, przyszlibyśmy sami do ich pojęcia — ale po ilu krwawych zawodach, gorzkich doświadczeniach, smutnem błakaniu się w pogoni za prawdą?... — Nieocenioną, olbrzymią zasługą Marksa i Engelsa było, że przyspieszyli nam to poznanie o lat dziesiątki,

Sprawy bieżące.

Zgromadzenie przedwyborcze które zwołała partya nasza na 22 sierpnia, uznała c. k. policja za stosowne zakazać. Zakaz ten przytaczamy, by pokazać, jaką znajomością ustaw odznaczają się organa policyjne.

L. 1031. Do pp. A. Mańkowskiego i J. Hudeca we Lwowie:

Według publicznych ogłoszeń zwołałicie panowie imieniem partii socjalno-demokratycznej na czwartek dnia 22 bm. o godzinie 7. wieczór do sali ratuszowej zgromadzenie przedwyborcze, wzywając robotników do licznego jawienia się na tem zgromadzeniu, nie zgłoszwszy takowego w c. k. Dyrekcji policyi. Gdy według §. 4. ustawy z 15. listopada 1867 Nr. 135 Dz. pp. z pod tego obowiązku zgłoszenia zwolnione są jedynie zgromadzenia wyborców w celu nadzoru wyborczych w czasie rozpisanego wyboru a w zgromadzeniu przez Panów zwołanem mają wziąć udział robotnicy, więc osoby nie posiadające, wedle obecnie obowiązujących ustaw, prawa wyboru do ciał reprezentacyjnych, gdy dalej i Panowie jako zwołujący to zgromadzenie, nie jesteście wyborcami, albowiem p. Józef Hudec nie opłaca żadnego podatku a prawo wyborcze Antoniego Mańkowskiego nie jest niczem udowodnione, przeto zwołane przez Panów zgromadzenie nie może być uważane za zgromadzenie wyborców, do którego postanowienie §. 4. powołanej powyżej ustawy mają zastosowanie... Przeto c. k. Dyrekcja Policyi zakazuje odbycia tego zgromadzenia po myśli §. 13 wspomnianej powyżej ustawy o prawie zgromadzeń. Przeciwniejszemu orzeczeniu przysługuje Panom prawo rekursu do Wysokiego c. k. Namiestnictwa w przeciągu dni ośmiu. — Lwów, dnia 22. sierpnia 1895. — Ck. Starosta i Zastępca Dyrektora Policyi *Kwiatkowski*.

Tymczasem według rozporządzenia ministra spr. wewn. z r. 1870 wolno i **niewyborcom** zwoływać zgromadzenia przedwyborcze! Ale o tem dygnitarze policyjni nie potrzebują wiedzieć; im się ciągle jeszcze zdaje, że są w Kołomyi. Być może, że tam taka ignorancja uchodzi, ale nie tutaj. Naturalnie wniesliśmy do namiestnictwa rekurs.

Zgromadzenie robotników wyborców odbyło się więc dopiero we wtorek 27 sierpnia. Przewodniczył wyborca tow. A. Mańkowski, który powołał na sekretarzy tow. Obirka i Diamanda. Pierwszy mówca tow. Hudec scharakteryzował postępowanie z rządem polskiego i z Sejmu wobec ruchów ludowych i omówił niesłychaną presję, jaką się wywiera na wyborców. Partya nasza nie postawiła żadnych kandydatów, gdyż niesprawiedliwa ordynacja wyborcza i jawność wyborów stoją temu na przeszkodzie; stanowisko nasze będzie krytyczne; będziemy demaskować tych różnych fałszywych przyjaciół ludu. Drugi mówca tow. Diamand omówił rządy p. Badeniego; dalej napiętnował korupcję wyborczą, która tak długo nie zniknie, aż nie będzie równego, tajnego, powszechnego głosowania. W końcu postawił mówca wniosek, by na następne zgromadzenie zaproszono kandydatów lwowskich. Wniosek przyjęto. Na tem zakończono zgromadzenie, gdyż policja zażądała by tylko wyborcy przemawiali, a takich nie było bardzo dużo. Z pieśnią czerwonego sztandaru na ustach rozeszli się zgromadzeni.

Pierwsze walne zgromadzenie stow. zawodowego robotników ceglarskich odbyło się 25 sierpnia na Delowance. O znaczeniu stowarzyszeń zawodowych referował tow. Szifler, sta-

tuta objaśnił tow. Zarański. Do Zarządu wybrano: jako przewodniczącego tow. Kazimierza Szula, jako wydziałowych: J. Koguta, Szczepana Netrebę, J. Jaworeckiego, Piotra Leśnika, Marcina Czybyka, Marcina Kostkę, Jana Dubrzyckiego, Pawła Œwiklika, Jana Chinała, D. Marbę. St. Adamskiego i Kazimierza Cycurłaka; — do wydziału nadzorczego weszli: Adam Zima, Józef Pieniążczak i Józef Chęć. — Wpisowe będzie wynosić 25 ct., wkładka tygodniowa 10 ct. przez 9 miesięcy.

Jest świętym obowiązkiem każdego porządnego ceglarza wpisać się do stowarzyszenia. Tylko przez silną organizację potrafią utrwalić to, co zdobyli strejkami.

Statuty stowarzyszenia zawodowego i pomocowego robotników piekarskich dla Galicji i Bukowiny zatwierdziło już ministerstwo spraw wewnętrznych. Zadaniem stowarzyszenia będzie zorganizować w najbliższym czasie robotników na prowincyi i rozpocząć systematyczną akcyę za poprawieniem opłakanej nad wyraz doli piekarzy.

W Stryju odbyło się dnia 24 sierpnia konstytuujące zebranie nowo założonego stowarzyszenia robotników żydowskich „Achwe“. Zaraz po zgromadzeniu zapisało się przeszło 60 członków. Należy się spodziewać, że wkrótce będzie ich jeszcze więcej. Nowemu ogniu ku dla naszego ruchu życzymy szczytowego powodzenia.

We Wiedniu odbędzie się 8 września b. r. zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym: sprawa chłopska i wybory do sejmu. Referaty będą w języku polskim i niemieckim.

Jak z nami postępują. W Przemyślu wychodził od niedawna dwutygodnik humorystyczny „Bocian“. Smagał on dzielnie rozmaite żaby i reptylie wyrosłe na galicyjskim gruncie, toteż był solą w oku dla niektórych sfer. Sfery te skłoniły drukarzy przemyskich, by żaden z nich nie drukował „Bociana“. Niegdyś w r. 1891 postąpiono tak samo we Lwowie z „Robotnikiem“. Ten nędzny i oburzający sposób walki nie odniósł jednak żadnego skutku; Bocian *będzie wychodzić we Lwowie* na przekór wszystkim naszym wrogom. Postępek ich okrył ich bańką, a nam nie zaszkodził. Robotnicy! Widzicie jak z wami postępują! Popierajcie więc i rozszerzajcie „Bociana“; to będzie najlepsza odpowiedź tym panom.

List otwarty ks. Ściegiennego narobił w Winnikach dużo wrzawy. Na kazaniu zabronił ksiądz czytać „N. Robotnika“ bo to jest pismo zakazane przez biskupów. Za pozwoleniem, przewielebny księże! P. P. Jan, Seweryn Łukasz etc. dotychczas nie wyklęli „N. Robotnika“. Co do Ściegiennego, to oświadczył zacy pasterz, że takiego księdza nie było wogóle na świecie... Spieszymy oświecić księdza jego omóscia: Piotr Ściegienny był proboszczem w Chodlu. W r. 1848 został skazany na śmierć za propagandę patryotyczną wśród włościan. Ułaskawiony pod szubienicą poszedł na całe życie do ciężkich robót w kopalniach syberyjskich; przeżywszy tam lat 40 powrócił i zakończył żywot w Lublinie w r. 1890.

tego nauki, dla miłości przyjaciela, któremu życie nie wystarczyło do ukończenia wielkiego dzieła jał się Engels olbrzymiej pracy, oddał się jej z całym zaparciem się siebie, całą wielkością niepospolitej swojej duszy. Prace własne odłożył na bok, a z luźnych w trzech językach porobionych, miejscami wykonanych, miejscami tylko słówkiem zaznaczonych notatek Marksa stworzył nakładem 12 lat niezmordowanej pracy, dwa ostatnie tomy „Kapitału“.

Tak pracować potrafi tylko ten, który całą duszą oddanym jest sprawie, który całe życie pracował i — dodajmy — pracował bez rozgłosu. Nie tylko w dwu ostatnich, ale i w pierwszym tomie „Kapitału“ pomoc Engelsa zasługuje w całym słowa tego znaczeniu na nazwę współpracownictwa, np. nauczył się on języka rosyjskiego dla tego tylko, żeby z wiarogodnych źródeł poznać stosunki wielkiej własności w Rosyi, gdyż Marks potrzebował tego do wypracowania rozdziału traktującego o „renicie gruntowej“.

(Dokończenie nastąpi).

Ponieważ majstrowie nie dali żadnej odpowiedzi, rozpoczęto dnia 25 sierpnia strejk. Robotnicy, ufní w zwycięstwo, zachowują się spokojnie, za to majstrowie zrobili wielki rejwach i ciągle biegają do starostwa — niestety bez skutku. Jak nam donoszą, chcą już majstrowie godzić się z robotnikami, ale „bez żadnego komitetu“. Robotnicy oświadczyli jednak, że nie opuszczają tych, których sobie wybrali i — strejkują dalej.

Dnia 23 sierpnia odbyło się znów poufne zebranie piekarzy. Jak w innych miastach, tak i w Stanisławowie położenie piekarzy jest nad wyraz opłakane. Czas pracy jest nieograniczenie długi; pracuje się tyle, ile majster potrzebuje, a więc przeciętnie 18 godzin w piekarniach preclarskich nawet 22 godz. na dobę! Piekarze nie widzą nigdy światła dziennego ani nie oddychają świeżem powietrzem; raz na tydzień zaledwie mogą się obmyć i zaczesać — w dzień powszedni padają jak kłody na nędzne poście. Mieszkania ich są siedliskiem robactwa. Majstrowie nie dbają wcale o zabezpieczenie życia robotników. U piekarza Hönigsberga n. p. pełka deska a chłopiec wpadł do kotła z gorącą wodą. Płaca jest nędzna. Dość powiedzieć, że zaczyna się od 50 ct. tygodniowo z wiktem, a dochodzi najwyżej do 8 złr.; przeważna część robotników bierze po 5 złr. tygodniowo. Na poufnym zebraniu postawiono majstrom żądania: 12-godzinny dzień pracy, dalej podwyższenie płacy, stosownie do różnych zajęć, przestrzeganie odpoczynku niedzielnego, zaprowadzenie urządzeń higienicznych i t. d. Gdyby pryncypałowie nie dali odpowiedzi do 31 sierpnia, robotnicy *zaprzątają pracy*.

Towarzysze! Oto bracia Wasi podjęli ciężką walkę o chleb. Jeżeli upadną, staną się pastwą brutalnych przedsiębiorców; jeżeli nie zdołają wytrzymać majstrowie, rozbiją organizacyę i będą jeszcze więcej ich wyzyskiwać. Robotnicy! Nie pozwólmy na to; poprzyjmy naszych braci wszelkimi siłami; zwycięstwo ich będzie zwycięstwem ogólnej sprawy robotniczej! Pokażcie swoją solidarność nietyl- o słowem, lecz i czynem.

Wszelkie datki należy posyłać dla garbarzy na adres: S. Zoller u Sprechera, ul. Gazowa; dla piekarzy: Gustaw Popik w Stanisławowie.

W chwili gdy numer szedł na maszynę, otrzymujemy telegram ze Stanisławowa: Przedsiębiorcy odrzucili brutalnie ugodę. Strejk będzie dalej. Pomoc konieczna.

Nie zapominajcie o ofiarach ruchu!

a może wiek cały nawet, że w odkrycie swoje tchnęli niepospolitego swojego ducha i ustalili je siłą potężnego swojego umysłu.

Nie dość było zbudować teorię, zbadać ją, ukochać jej cele.. Drzemającego olbrzyma — proletaryat świata — należało obudzić, uswiadomić, zorganizować i pchnąć w ruch...

Niepodobne to na pozór dla sił ludzkich zadanie wzięło na bary swoje tych dwoje ludzi — których imię ciągle i na każdym kroku odzywa się w naszym sercu — Marks i Engels. „Gazeta Nadreńska“, „Związek sprawiedliwych“, „Międzynarodówka“ i jej kongresy, „Manifest komunistyczny“, „Kapitał“, nieprzejrzana ilość pism i broszur, ciągła, nieprzerwana, usilna, niezmordowana praca; ofiarowanie własnego jestestwa dla wielkiej, potężnej idei socjalistycznej sprawiły — że stoimy dziś tak daleko w ruchu. Mamy naukową teorię tak silną, że nie potrafią jej zbić najsławniejsze filary burżuazyjnych kateder; mamy organizacyę, siłę fizyczną tak olbrzymią, że świat cały w niemej trwodze chyli przed nią głowę; mamy taką niezłomną pewność dopięcia wyznaczonych celów, że nawet w chwilach dotkliwych klęsk i bólu umiemy utrzymać ducha na tej wyżynie, na której — daleki

od zwątpienia — płonie wiarą w sprawiedliwość i wracą żądzą czynu!

Istotnie... niepodobnem jest kreślić dziejów świadomego socjalistycznego ruchu nie wspomniawszy o Marksie, Engelsie i Lassallu; nie podobnem jest kreślić ich żywotów nie potraciwszy o historię rozwoju socjalistycznego.

W czasie śmierci Karola Marksa, tj. w r. 1783. po czterdziestu latach wyteżonej pracy był proletaryat Europy zorganizowanym, uświadomionym, w ruch wprawionym, a teoria naukowego socjalizmu wypracowana. Jednego brakło wszakże do uzupełnienia zakreślonej sobie przez obu mężów pracy — dwa ostatnie tomy „Kapitału“ owej ewangelii socjalistów — jak go nie bez słuszności nazwano, nie tylko nie wyszły jeszcze, ale nie były wcale napisane. Głębokie obserwacye i teorye genialnego mistrza nie byłyby nas doszły, gdyby nie to, że został na posterunku Engels, drugie „ja“ Marksa, jedyny człowiek, który dotrzymał mu kroku bystrością myśli i głębokością krytyki, jedyny na całym świecie człowiek, który zdolen był myśleć jego myślą, czuć jego uczuciem.

Dla walczącego proletaryatu czekają-

Ponieważ władza świecka i duchowna wspierają się nawzajem, więc urządzone także rewizje u kilku robotników. Nie znaleziono jednak nic... Na tem miejscu zwrócimy uwagę, jak się robi w Galicyi rewizje. Sąd w Winnikach polecił auskultantowi Garlickiemu urządzenie rewizji u L. Krzyżanowskiego i N. Majera. Górlowy jednak auskultant urządził oprócz tego na własną rękę rewizję u A. Dzikowskiego, Dmytra Kowala, N. Kowala i Pęczkowskiego. Zapytujemy jakim prawem? I zikowskiemu n. p. zabrano kilkadziesiąt starych numerów „N. Robotnika“. Jakim prawem? Wszak wedle nakazu sądowego miała być rewizja tylko za listem Ściegiennego! Dlaczego dotychczas nie oddaje się Dzikowskiemu zabranych numerów „Robotnika“? Tow. Dzikowskiemu radzimy wnieść natychmiast skargę do zwyczajnego sądu karnego.

W Skale, stowarzyszeniu katolickiej młodzieży rękodzielniczej urządziło sobie 50-ciu „rękodzielniców“ kolejowych ucztę, by uczyć p. Bilińskiego. Kryminalista Getritz, ten sam, który jeszcze nie od-iedziały kary za zbrodnię gwałtu publicznego, wyrecytował nędzne przemówienie wstępne, dalej między innymi plótł jak zwykle nonsensy prezes kały p. Szerepeta, potem zaczęto pić, krzyczeć, a w końcu wysłano lizuński telegram do Bilińskiego. Dobrze; nie mamy nic przeciw temu, jeżeli garstka ograniczonych „rękodzielniców“ chce się koniecznie blamować. Konstatujemy jednak, że robotnicy kolejowi, — a tych jest nie 50 lecz 300 — nie upoważnili nikogo do wysyłania telegramów i płaszczenia się przed Bilińskim. Robotnicy kolejowi wiedzą dobrze kto jest Biliński i co warte jego „epokowe“ reformy...

Pan Kulczycki, dyrektor miejskiej Kasy chorych we Lwowie pragnie na wszelki sposób zwiększyć liczbę członków swej kasy. Nie byłoby w tem nic złego, gdyby nie środki, jakich używa do osiągnięcia swoich zamiarów. Robotników, którzy już mają kasę zawodową i do której powinni przedewszystkiem należeć, każe przedsiębiorcom zapisywać do kasy miejskiej, a używa do tego przeróżnych macherów. Trudno w krótkości opisać, jaką szkodę ponoszą tak kasy jak i członkowie przez taką konkurencję; korzystają na tem tylko pryncypałow, którzy albo nierzetelnie, albo wcale nie zapisują robotników. Dopiero po kilku miesiącach dowiadują się o tem robotnicy, gdy potrzebują pomocy. Szczególnie na robotników budowlanych ma wilczy apetyt p. Kulczycki, bo ci pracują sezonowo a wielu między nimi jest zamiejscowych. Czy jednak p. Kulczycki zniszczy przez to organizację zawodową lub zmniejszy sobie koszty administracji?

Pan „doktor praw“ nie może zrozumieć, że mu się to nie uda. Byłby już czas, by władze przemysłowe wydały rozporządzenie co do zakresu działania poszczególnych kas. Kilka tygodni wystarczyło aż nadto do załatwienia tej sprawy, zwłaszcza, że chodzi tu jedynie o półtoręczenie rozporządzenia ministerjalnych i trybunału administracyjnego, o których może tylko lwowska władza przemysłowa i p. Kulczycki nie wiedzą. Nim to rozporządzenie nastąpi powinni robotnicy budowlani stanowczo żądać od pryncypałów, by ich zgłaszali do kasy zawodowej.

Ciekawym pomnikiem serwilizmu jest adres, który część stanisławowskich robotników kolejowych, wysłała do Bilińskiego. Dla rozweselenia naszych czytelników podajemy go dosłownie:

»Wasza Ekscelencyo! Szlachetnemu zarządzeniu Waszej Ekscelencyi zawdzięczają liczne rodziny rękodzielniców zatrudnionych przy ck. kolejach państwowych, że spokojnie spoglądać mogą w przyszłość, bo byt ich utrwalony został, praca stała się ożywcza krynią. Stroskani o jutro robotnicy, dziś stałymi się drużyną ochotczo pracującą, bo dzięki troskliwości Waszej Ekscelencyi starość nasza jest zabezpieczoną. To też piersi nasze podnosi szczerą, nieklamana z głębi serc pochodząca wdzięczność dla Waszej Ekscelencyi, — a jak zarządzenie Waszej Ekscelencyi utrwalając byt kolejowych rękodzielniców (!) wyda niewątpliwie błogie skutki na długi szereg lat, tak też i liczne jeszcze pokolenia (!) z czcią i błogosławieństwem na ustach Imię Waszej Ekscelencyi wspominać będą. — Za ten szlachetny czyn racz Wasza Ekscelencya przyjąć łaskawie wyraży najgłębszej wdzięczności rękodzielniców warstwu ck. kolei państwowych w Stanisławowie i ich rodzin. — Stanisławów, w sierpniu 1895.

Jesteśmy przekonani, że gdyby nie nacisk z góry, żaden robotnik nie podpisałby podobnej rzeczy.

Prezesowie „Gwiazdy“, stowarzyszeń patryotyczno-„rękodzielniczych“ są nader ciekawymi okazami. O kołomyjskim prezesie, który chciał sprzedać członkom „Siły“ sztandar stowarzyszenia, piszemy na innem miejscu tego numeru; tu wspomniemy o prezesie „Gwiazdy“ w Stryju. Jest nim p. Seredyński, majster introligatorski. Czeladnika pewnego wydalił ten pan z roboty za to, że zajmował się urządzeniem obchodu na cześć Wiśniewskiego i Kapuścińskiego! Jako pretekst oddalenia podał p. prezes — brak pracy. Gratulujemy p. t. „Gwiazdom“ do ich prezesów...

Jak niezdrowem jest szycie na maszynie świadczą niedawno ogłoszone badania Dr Gutzmana. Przy badaniu 356 kobiet szyjących na maszynie okazało się, że ogromna ich większość posiada nienormalne organa rodne. Na podstawie tego radzi autor: 1) osoby od lat 14—16 winny wykazać się świadectwem lekarskiem, że ich rozwój cielesny pozwala na zajęcie się szyciem maszynowem; 2) dopiero w 20 roku życia wolno oddać się całkowicie szyciu na maszynie, przyczem dziennie nie wolno pracować nad 10 godzin; 3) po 1 do 2 godzinnej pracy winien następować krótki odpoczynek; 4) szycie na maszynie nie jest dozwolone: przed samą menstruacją, podczas niej, w ciąży i w połogu (przez 6 tygodni) tudzież w chorobach narządu rodne.

Zapytajmy teraz, czy choćby do jednej z powyższych wskazówek stosują się przedsiębiorcy? Nie; im chodzi tylko o wyzysk robotnic, nie o ich zdrowie...

Zjazd towarzyszy drukarskich z Galicyi i Bukowiny odbędzie się 8. i 9. września we Lwowie celem przeprowadzenia jednolitej organizacji na całą Austrię i zaprowadzenia normalnego cennika. Zjazd zapowiada się świetnie, gdyż z wszystkich niemal miejscowości, gdzie istnieją drukarnie nadesłano zgłoszenia. Szczegółowe sprawozdanie z obrad umieścimy w swoim czasie.

Włoski dyktator Crispi musi dobrze wiedzieć jak mało jest popularnym — obawia się bowiem własnego ludu i otacza się całym waletem policyi i wojska obronnego. 25 policyantów pod naczelnem dowództwem dwóch komisarzy są jego strażą przyboczną, za którą to służbę otrzymują dodatkową zapłatę. Gdy Crispi jedzie po mieście, dwaj policyanci jadą za nim w powozie stojącym przez cały dzień na usługi tej straży. Reszta ludzi rozdziela się na kilka oddziałów, strzegących ulic i miejsc w pobliżu których Crispi zwykł przebywać, a w szczególności ministerium spraw wewnętrznych i jego prywatne pomieszkanie. Włochy pod żadnym względem nie chcą pozostać za — Rosyą.

O cenzurze rosyjskiej opowiada zabawne rzeczy prof. Nikitienko w swoich pamiętnikach. Cenzor Jelagów skreślił z pewnego podręcznika geograficznego notatkę, że w Syberii podróżuje się psami, a motywował to tem, że »wiadomość ta musi być jeszcze sprawdzoną przez ministerium spraw zewnętrznym«. — Inny wypadek jest jeszcze ciekawszym. Przed kilku laty była w Warszawie wystawa bydła. Jedno z pism w sprawozdaniu o niej umieściło wzmiankę o »krowach meklenburskich«. Otóż cenzor skreślił to miejsce i kazał zamiast »meklenburskie«, napisać »hiszpańskie«. Gdy redaktor zapytał go o przyczynę tego zarządzenia, odpowiedział mądry cenzor: »No, nie udawaj pan, znamy się już na waszych sztuczkach. Pan pewnie miał na myśli księżąt meklenburskich, a ci przecież są spokrewnieni z naszą dynastją...«

Godny zapamiętania fakt wydarzył się w Boxmeer w Holandyi, podczas strejku robotników tytoniowych. Oto katolicki proboszcz udzielił z ambony zupełnego rozgrzeszenia wszystkim tym, którzy złamią strejk i zmasakrują strejkujących. Po czyżej więc stronie stoja księża, po stronie wyzyskiwanych czy wyzyskiwaczy?

Pamiętajcie o funduszu prasowym!

Z doli robotniczej.

Buta i zachłanność braciszka Paschalisa przechodzi już wszelkie pojęcie. Wszystkim uczciwym lu-

dziom dajemy do osądzenia następujący fakt: w jesieni r. 1894 pożyczyl p. Paschalisa gospodarzowi N. zboże, a zato miał tenże u niego przez dłuższy czas pracować. Podczas tegorocznych żniw, gospodarz, mając dużo bardzo zajęcia, nie stanął przez dwa dni do roboty. Gdy przyszedł dnia trzeciego, uderzył go rozjuszony braciszek kilka razy po twarzy, potem pchnął go tak silnie w piersi, że aż się przewrócił, a w końcu posłał do jego domu ludzi, którzy zabrali mu kożuch, pierzynę i poduszki. Jestto wprost nie do uwierzenia, by coś takiego mogło się stać w teraźniejszych czasach; przypomina to stare, dobre czasy pańszczyzny... Braciszka Paschalisa czeka zły koniec; wszak bł. Jakób mówi: »Nuż teraz bogacze, płacicie narzekając na nędzę wasze, które przyjdą na was. Bogactwa wasze zgnyły, a szaty wasze mole pogryzły«. (5. 1. 2.) Zaś Psalmista Pański prosi Boga: »Zatrąć ich panie, rozdzić język ich; bom widział bezprawie i rozruch w mieście.« (Psalm 55. 10.) Wylej na nich zagniewanie swoje, a popędliwość gniewu twego niech ich ogarnie.« (Psalm 69. 25.)

W jaki sposób potrafi majster na prowincji wyzyskiwać nie zorganizowanych robotników, niech posłuży przysłany nam fakt ze Stryja: »Pan Brambost mechanik zgodził się z robotnikami, ażeby ci w akordzie robili koło łózek do szpitalu wojskowego po 50 ct. od sztuki. Gdy jednak robotnicy ukończyli swą pracę „mechanik“ ów zapłacił im po 35 od sztuki.«

Lekceważenie życia. Z Drohobycza donoszą nam: »Przy budowie nowego gimnazjum, tak niedbale inżynier i budowniczy prowadzi budowę, że trudno, z powodu nieodpowiednich rusztowań, tam pracować. Całe rusztowanie się chwieje i dziwić się tylko należy, że p. Kowaleskiemu budowniczemu, i p. Weissowi inżynierowi, nie przyjdzie na myśl, że życie choćby i „prostego“ — jak nazywają — robotnika coś warte. Dnia 15. sierpnia spadł z rusztowania jeden z tych „prostych“ biedny robotnik ojciec pięciorga dzieci i rozbił sobie czaszkę na pięć części, śmierć po okrutnych męczarniach nastąpiła za kilka godzin. Był tam i sędzia śledczy i komisarz... a rusztowania jak były złe, tak są. Gdy żona przysłała do p. Kow. aby zapłacił jej za 4 dni które przerobił nieboszczyk odpowiedział ten pan: »to już niech Zakład ubezpieczeń zapłaci, oni ci dadzą utrzymanie«. I takie fakta zdarzają się co dzień, co godzinę; a nam każą milczeć, nie skarżyć się na krzywdy sierót, na krzywdy biednych towarzyszy — a tam gdzie świecą się orły i błaski srebrne, tam na głos biednych — cisza.«

Do Towarzyszy w Borystawiu! Grono robotników borysławskich przeszło do redakcyi „Arbeiter Zeitung“ obszernie sprawozdanie o położeniu górników w kopalniach wosku, nie opatrzywszy atoli korespondencyi swoimi podpisami. Zwracamy przeto Wam uwagę na to, że redakcyje socjalistycznych gazet nie mogą umieszczać bezimiennych korespondencyi. Na przyszłość prosimy podawać swe adresy, które swoją drogą pozostaną tajemnicą redakcyjną.

Z Winnik donoszą nam, że adjunkt Śmigiel-ski, w fabryce tytoniu, ten sam, o którym dawniej już pisaliśmy, zachowuje się wobec robotnic w bezczelny sposób. Indywiduum to, gdy sobie podchmiele — a zdarza mu się to często — zaczyna obrzucać robotnice wyrażeniami, jakich się tylko używa w pewnych lokalach; nieraz nawet posuwa się do tego stopnia, że okłada kułakami i policzkuje swoich podwładnych. Robotnicy powinni już raz nauczyć rozumu tego panka. Dziwić się tylko należy, że takie indywiduum z karczemnemi obyczajami może być adjunktem w rządowej fabryce. Dla niego byłoby lepsze miejsce u oprawcy.

Kołomyjsa. Prezesem tutejszej „Gwiazdy“ jest niejaki Adolf Bartz. Indywiduum to „piorunuje“ ciągle przeciw socjalizmowi, ale gdy chodzi o interes, pozbywa się wszelkich wstrętów. Niedawno zaproponował nawet naszym towarzyszom, by od niego kupili dla „Siły“ — sztandar... Robotnicy dali p. prezesowi zastużoną odprawę.

Wszystkie numera „Bociana“ wydawanego we Lwowie — kupiłbym. Proszę o warunki pod adresem: Karol Nacher, Lwów.

Pamiętajcie o funduszu agitacyjnym!

!! ODZNAKI !!

na uroczystości dla utrzymujących porządek, dla komitetów od 10 ct. i wyżej.



Odznaki dla członków stowarzyszeń, klubów i dla śpiewaków od 26 ct. wyżej za sztukę. Partyjne szpilki od 70 ct., broszki od 1 zhr. 80 ct. wyżej za tuzin. Partyjne łańcuszki od 80 ct., pasy ze schowkiem na zegarek i godłem jako klamrę od 1 zhr. 20 ct. za sztukę. Wisioriki do zegarków po 20 i 35 ct. za sztukę.

Zlecenia za pobraniem pocztowem. Wzory odznak dla stowarzyszeń do przeglądu franco.

Adresować należy:

F. Gschiermeister Wien, Neulerchenfeld Liebhardgasse 28.

